Nr. 50. Lwów, Niedziela dnia 21. Grudnia 1890. Rok XXII.

SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi całorocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., ćwierćrocznie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 50 centów.

Numer pojedyńczy kosztuje 20 ct.

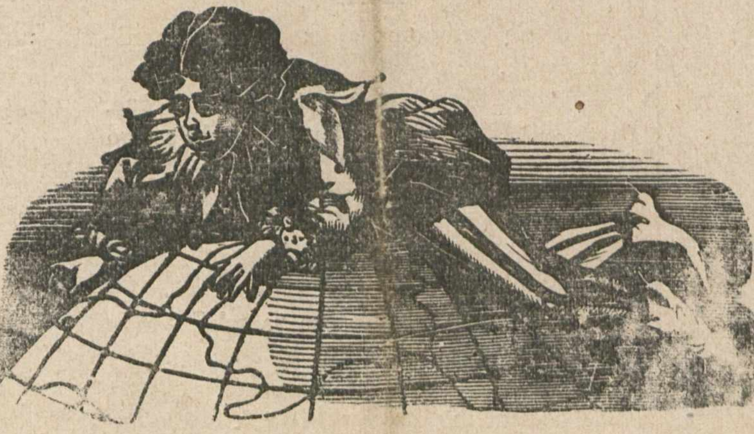
Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja „Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasensteina & Voglera, Rudolfa Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.



zczutek wychodzi od roku 1868.

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 10 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., ćwierćrocznie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 50 ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem 3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone

Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Spokój ludziom dobrej woli.

Witaj dniu święty, witaj święta chwilo,
W której Bóg zrodzon, a aniołów rzesza
Ludzkość, troskami zgnębioną, pociesza,
Głosząc, iż złości same się wysilą,
Że sprawiedliwość w jasnej aureoli
Przywróci spokój ludziom dobrej woli.

Wsłuchaj się w głos ten, kraju podeptany,
Gdzie pod nieszczęścia stopą marnie ginie
I kwiat i owoc, gdzie wciąż i jedynie
Mnożą się klęski, zawody i rany...
Kraju, bezwiednie zmarniały powoli,
Posłuchaj: Spokój ludziom dobrej woli.

Stałeś się smutnych przeznaczeń areną
I nigdy spokój nie był twym udziałem;
A doła twoja w twem istnieniu całem
Od cudzych dłoni zależała jeno —
I cudzem dziełem smutna twoja kolej,
Lecz słuchaj: Spokój ludziom dobrej woli!

Niebiańskie hasło dzisiaj jeszcze więcej,
Niż kiedykolwiek, niech ci siły doda;
*Dziś gdy chcą stworzyć odrębność **„naroda“**,*
Spokoju łaknąć musisz tem goręcej...
Więc nowe życie w żyły sobie dolej
Z wiarę w ów „Spokój ludziom dobrej woli“.

I bez zwątpienia patrz ku gwiazdom w górze,
Które niejedną już widziały zmianę,
Które patrzyły na moce trzaskane
I na maluczkich, co przetrwali burze —
Nie starga tego nikt, co Bóg zespoli —
Posłuchaj: „Spokój ludziom dobrej woli!“.

GOGO.



Fin de siécle! Fatalnie u nas
Owo *fin de siécle* się kroi.
Gogo zamiast czci doznawać,
Bronić musi dziś czci swojej.

Proszę ciebie, Finiu drogi,
Rzecz to przecie niesłychana,
By wrażenia nie wywarły
Wsze gogowskie me arkana.

Abym, czego nigdy chyba
Bystra myśl ma nie zrozumie,
Chodził jak wódz bez żołnierzy,
Na zabawie, w gości tłumie.

I czy zgadniesz gdzie mnie spotkał
Taki afront? Na wieczorze
Salomejek! Przewiduję,
Że odpowiesz: Być nie może!

Było jednak tak niestety —
Było w zeszłą tę niedzielę,
Gdy herbatkę Salomejek
Pili, wierni ich czciciele.

I gdy panie w barwnem gronie
Rozrzucały swoje czary...
Było tak, powtarzam, Finiu,
Choć to rzecz jest nie do wiary.

Fin de siécle, mój druhu zacny,
Grozi nam snać straszną zmianą...
Co tu mówić! Mnie tam przecie
Wprost — no — wprost — i-gno-ro-wa-no!

W gabinecie Kalnokyego.

— Jakie wiadomości z Galicji panie sekretarzu.

— Ekscellencjo — wiadomości świetne. Die badenischen Ruthenen sind schon fertig.

Suum cuique.

Przypomniał sobie jeszcze ze szkół
Przykłady na *hic, haec* i *qui, quae*
I rzekł z emfazą à propos szkół,
Że hasłem mu „*Suum cuique*“.

Po antenatach dewizę wziął:
Prozapia Hohenzollerna,
Dewizie onej po wszystkie dni
Była i będzie też wierna.

— Ach, prawda — ozwał się jakiś głos,
Z dziejów się fakt ten wyłania;
Suum cuique! okrzyk ten brzmi
Od Metzu aż do Poznania.

Brzęczy i brzęczy donośnie w dal,
Jakby kto w próżną bił tykwę:
„Hohenzollerni, ci strzegą wciąż
Zasady *Suum cuique!*“

Telegramy „Szczutka“

(Na specjalnym drucie.)

Berlin d. 19. grudnia. Obrady ankiety szkolnej zostały zakończone. Cesarz Wilhelm, ubrawszy się w pikielhaubę przemówił do zgromadzonych w te słowa:

„Panowie! Młodzież naszą musimy ochronić od zbytecznego uczenia się łaciny. Co do mnie, znam tylko jednę sentencję: *Sic volo, sic jubeo!* — i polecam, ażeby Niemcy tylko tę jedną sentencję pamiętały. O religii nie mówiłem i nie mówię, bo właściwie to należy tylko do mnie, jako do największego biskupa ewangielickiego. Będziemy ludowi podawali do wierzenia to, co w danej chwili uważać będziemy za stósowne. Mogą sobie pisać o tem „*Pressbeogle*“, co im się podoba — jednemu tylko poszlę order, bo ten mnie pochwalił.

„Zasadą moją i mojego domu jest *suum cuique*, t. j. że jak będzie co zedrzeć z Francji, to zedrzemy, ale swojego nie damy! To już moja rzecz. Sam się ogłoszę Leonidasem, z organizuję Spartanów, a ze Sztrasburgu zrobimy Termopyle. Ginąć nie będę, gdyżbym potem nie wiedział, co o mnie dzienniki będą pisały. Ale się ubierzemy jak Spartanie z Rossbachu. Będziemy mieli pikielhauby i gołe łydki, żeby wyglądać klasycznie. Tyle klasycyzmu nie zaszkodzi.

„A teraz żegnam panów, bo moja kobieta urodziła mi znowu nowego Spartanina, o czem już wczoraj kazałem w teatrze ludowi oznajmić“.

FEJLETON.

Na gwiazdkę.

I.

Gdy siądziecie już przy stole
Kolędując... „w żłobie leży“,
Mnie nie będzie w waszem kole,
Nie zasiądę do wieczerzy,
Ani ze mną moja matka
Nie przełamie w pół opłatka!

Zdala od was w obcem mieście
I na obcem karmion chlebie,
Oddalony o mil dwieście,
Będę patrzyć gwiazd na niebie
A gdy dzwony zabrzmią z wieży
Westchnę z cicha: „w żłobieży leży.“

II.

Tam nad Dniestrem, na dolinie
W krąg zamknięte jego brzegiem,
Leży miasto, jak w kotlinie
Przywalone białym śniegiem...
Tam są życia mego losy
Tam mój anioł złotowłosy!!

Dziś się dzieli w swoich kole
Życzeniami i opłatkiem...
Czy też na jej białem czole
Choć fałd jeden... wyjrzy świadkiem
Utajonej chęci w łonie...
Czemuż „on“ nie w naszem gronie??

III.

O! wy wszyscy co w tej dobie,
Obchodzicie wspólnie święta,
Przypomnijcie, że w żałobie,
Jak wyrwane z gniazd pisklęta,
Jak rzucone w świat drobiny,
My tęsknimy do rodziny!

Że od Karpat do Kaukazu
I od Dniestru aż do Donu,
Tysiąc ofiar dla ukazu
Żyje życiem aż do zgonu,
Że ci nasi bracia szczerzy
We łzach tęsknią do macierzy...

Em. Nelin. Gordz.

Stary sługa.

Dni mijają, szybko rosną w lata.
Co dzień rano stary żyd ubogi
Ten sam zawsze, ciężko dysząc, zmiata
Kolumnowy portyk synagogi.

Tych wspomina, co te znali progi,
A rozpierzchli się dziś, hen, wśród świata,
Którzy zmarli, czcząc gdzieś obce bogi,
Ale których duch tu wciąż przylata.

Z cichą wiarą u progów świątyni
Stoi w myślach prosty, skąpy w mowie:
Widzi tylko blask, co tam się żarzy.

Widzi tylko dymy trybularzy.
I, gdy ludu mistrze i wodzowie
Chwalą Pana, — on — służy Jehowie.

Czesław.

Imci pan Onufry.



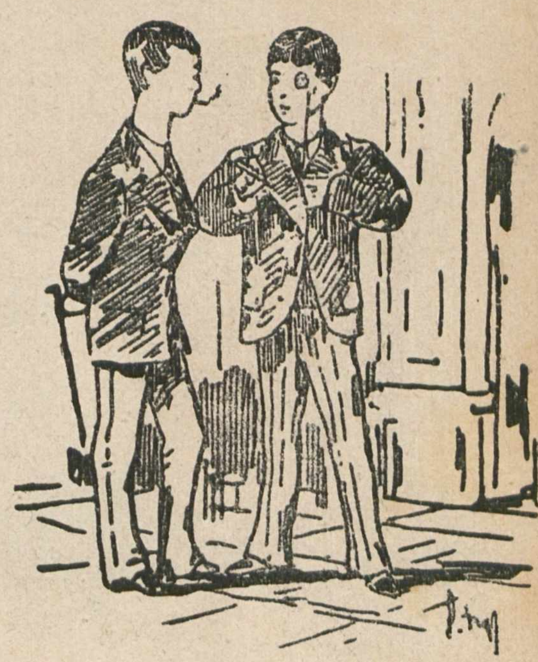
— Kiedyś się jeszcze sala maistracka zawali albo pęknie, bo co tam w niej już za cudactwa nie wyprawiają. Onegdajszej niedzieli na ten przykład panny się tam poschodziły, i mowę gadali, tak samo, jak niby nasz pan Rajwachowicz, abo bywało dawniej prefesory. Jedna gadała, a inne brawo dawały, całkiem tak samo, jak oś na sesjach się robi. Naweć wnioski postawili — ino że nikt nie rozumiał, bo licho tam wie, co to jest mancypacja czy manipulacja jakaś. Powiadają, że teraz panny chcą oś być na równo z męzczyznami, i na ten przykład naweć do wojska żeby ich asenterowano. Naweć raz pisało po gazetach, jakoś pół roku temu, że podały oś na piśmie ze Lwowa do Wiednia prośbę, coby dokoniecznie ich do asyntyrunku wołano. A onegdajszej niedzieli, to znowuś o to szło, coby panny tak samo na maistrat szły głosować na posła, jak oś my chodzimo. Widać, że im się dokoniecznie chce hagitować taj handryczyć się. A za tydzień to może postawią wniosek, coby kobieta mogła być posłem i naweć radnym miasta. Toby dopiero była kalamancja, jakby oś naprzykład człowieka skasowali z radnego, a baba człowieka zostałaby radnym i człowiekby musiał gotować w domu kolację, a baba siedziałaby na maistracie i wyjaśniała różne chwestje. Niewiedzieć zkąd się to u nas wzięło, ale widać, że to już koniec świata, jak powiada kum Michał, co się włóczył po świecie i cuda opowiada rożne. Kum powiada, co zagranicą to naweć przebierają się panny jak męzczyźni — taj tylko!

Podsłuchane.

— Co znaczy w ustach Wilhelma hasło: *suum cuique.*

— Wiernie przetłumaczone znaczy: „Prusak wszystko bierze“.

ROZMOWA GOGĄTEK.



— Ty! ciebie czeka jaka kolęda?
— Oj tak — pewnie książek kilka znów mi się dostanie...

Korespondencje redakcji.

— **Wr. we Lwowie.** Niechże się pan uspokoi. — **N. N. we Lwowie.** Będzie w fejletonie. — **R. w K.** Może zabawne, ale nie dla wszystkich.

Od Administracji.

Prenumerata całoroczna wynosi 5 zł.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty.

SPRZECZKA.

— „Nie, nie, daj mi spokój!
Płonę gniewem cała.
Gdybym była ptaszkiem,
W świat-bym uleciała.“

— „Ja wtedy za tobą
Goniłbym po świecie
I musiałbym w końcu
Chwycić cię w swe siecie.“

— „No, to rybką zwinną
Spadłabym w jezioro...“
— „Ach, na rybki także
Jest sposobów sporo.“

— „Rybkę złowić możesz,
Lecz gdy ztąd daleko
Wymknę się na zawsze
Wartką, srebrną rzeką...“

— „To porywcze fale,
Fale ukochane
Same przyjdą do mnie,
Bo się morzem stanę.“

— „Ja w parę zmieniona
Chmurką wzlecę z toni...“

— „Nie ujdziesz mi chmurko:
Wietrzyk cię dogodni.

„Wierz mi, żadne cuda
Ciebie nie ustrzegą...
No... Dajże całuska...
No... Daj odczepnego!“

— „Hola! ona rzecze.
Gdy na wszystko, wszędzie
Masz sposób -- chwyć całus,
Nietrudno ci będzie.“

Jak motylek fruwa
Do około stołu...
— „Ha, dobrze! będziemy
Biegali pospołu.“

— „Uchwyć mnie, gdy łaska;
Weź w objęcia swoje...“
Wtem ktoś wszedł... Jak martwi
Stanęli oboje.

To mateczka pani
Tak ich zaszła skrycie...
— „Ślicznie! mówi. Cóż to?
W kotka się bawicie!

— „To ona...“ — „O, proszę!
To on...“ — „Ładnie, ładnie!“

— „Ale że też mama
Wszystko zaraz zgadnie!...“

W jej poczciwem oku
Łza wzruszenia świeci,
Rzewnie szepczą usta:
— „O dzieci o, dzieci...“

W. i.

Stary.

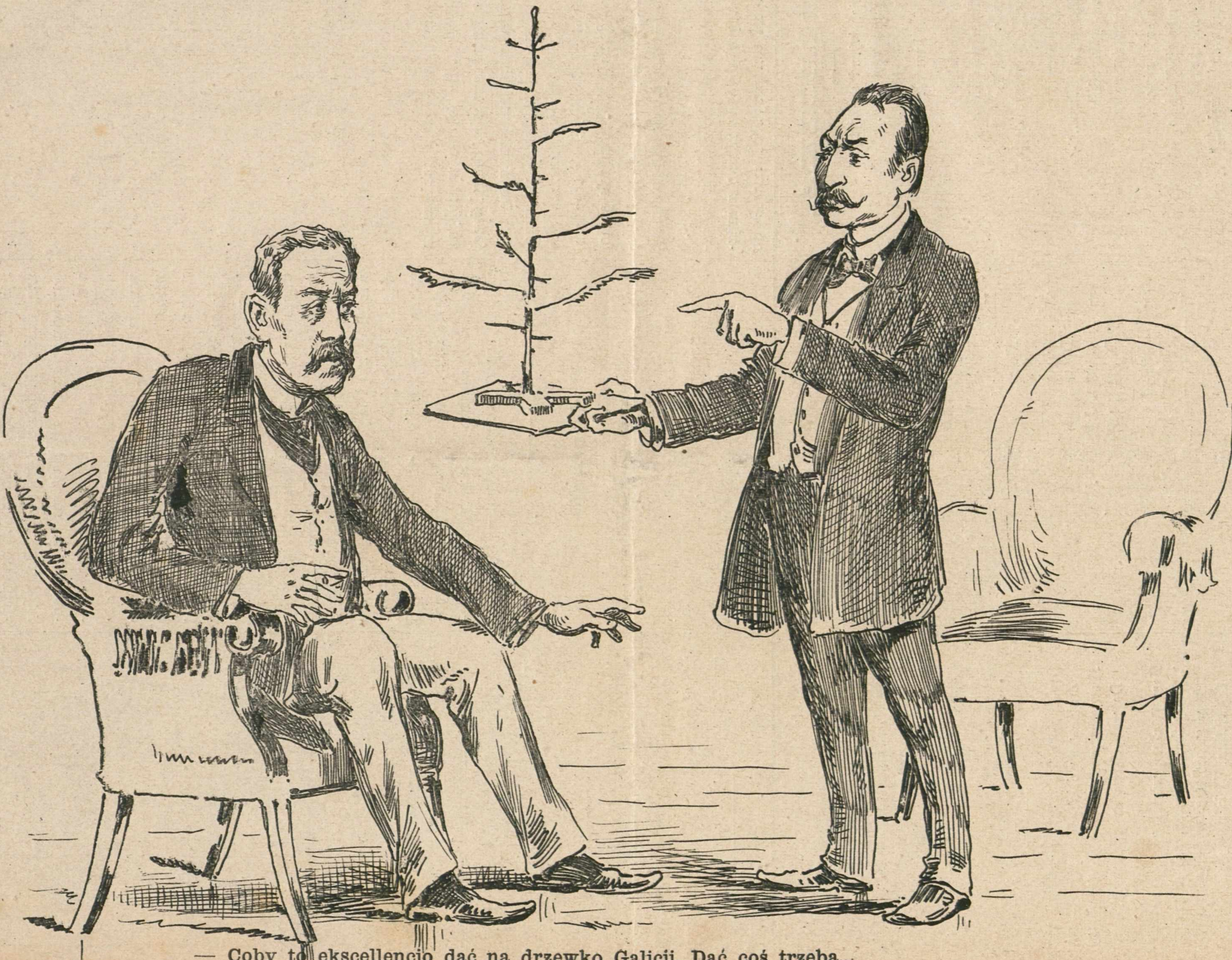
— „Piękne dziewczę!“ — mówił stary,
Zrujnowany dziad do szczętu —
„Powiedz, proszę, czy masz skłonność
Do małżeństwa sakramentu?

Mam ja złoto, wioski, cugi,
Wszystko, co chcesz, dać ci mogę.
Puchem gniazdko ci wyścielę
I kwiatami życia drogę.“

— „Jabym może wyszła za mąż —
Odpowiada mu dziewczyna. —
Skoro *wszystko* już posiadasz,
Nie masz pan czasami... syna?“

Kw.

Kłopoty ministerjalne.



— Coby to ekscellencjo dać na drzewko Galicji. Dać coś trzeba...
— Dajmy Gautscha obiecankę...

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174